Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 25 groszy.

TYGODNIK ŻYDOWSKI

Organ Organizacji Sjonistycznej w Tarnowie.

PRENUMERATA:
Miesięcznie . . . . Zł. 1·10
Kwartalnie . . . . Zł. 3·30
Półrocznie . . . . Zł. 6·60
Rocznie . . . . Zł. 13·20
Prenumerata zagraniczna miesięcznie Zł. 1·50

Konto P. K. O. 410·288.

Redakcja i administracja: ul. Mickiewicza 6.
Godziny przyjęć od godz. 4 do 5 po południu.

Rękopisów nie zwraca się.

OGŁOSZENIA:
Strona . . . . Zł. 200·—
1/2 strony . . . . . . Zł. 100·—
1/4 „ . . . . Zł. 60·—
1/8 „ . . . . Zł. 30·—
1/16 „ . . . . Zł. 15·—
1/32 „ . . . . Zł. 8·—
Przed tekstem 100 proc. drożej. Drobne za słowo 30·—

Rok V. Tarnów, piątek dnia 26-go lutego 1932 r. Nr. 9

W dżungli bez zmian.

Nareszcie zlitowano się nad żydostwem tarnowskiem. Sami nie wiemy, ile to pracy i trudu kosztowało, nim kahał tarnowski otrzymał komisarza. W ruchu były dwory cadyków, rabinów. Pełne były przedpokoje pureców. Aż nareszcie zadecydowano.

I narzucono Żydom tarnowskim nowego przewodniczącego Tymczasowego Zarządu kahalnego.

Dlaczego usunięto p. Dra Silbigera? Czy nie był dość sanacyjny? Czy nie był dość religijny? Przecież p. Dr Silbiger służył wiernie sanacji; właściwie zamienił kahał tarnowski na ekspozyturę tejże sanacji w ulicy żydowskiej.

Czy nie zwalczał dość sjonistów, Czy nie tępił z ślepą wprost nienawiścią i zaciekłością wszystkiego, co najmniejszy miało związek z żydowską myślą narodową?

Biedny ten p. Dr Silbiger. Czynił wszystko, by przypodobać się purecowi, choćby to godziło w najżywotniejsze interesa żydostwa tarnowskiego. Służył reakcji najczarniejszej i był promotorem i chorążym obskurantyzmu w ulicy żydowskiej. A jednak nie miał szczęścia Pomylił się w wyborze pureca.

Jego purec jest widocznie mniej wpływowy. Purec jego „przeciwników" jest mocniejszy.

Ot tu leży źródło przesilenia na tarnowskiem bagnie kahalnem. W tem bagnie wyrastają różne chwasty, niektóre są bujniejsze i okazalsze, ale wszystkie pochodzą z tej samej grupy narośli, rozwijających się i rosnących w błotach i bagnach.

W dżungli kahlanej wszyscy są sobie równi. Moszki tarnowskie równą mają kwalifikację i tą samą należy ich traktować miarą. To nie oni walczyli ze sobą. I to nie zwyciężyła ta lub owa grupa w kahale. Bo takich grup tam niema. Są tam tylko moszki jednego gatunku. Jedna panuje tam ciemnota i reakcja.

Walka toczyła się między purecami. Każdy purec ma swoich „żydków". Cóż to komu szkodzi, jeżeli na naszych barkach, na naszej nędzy i biedzie odbywa się walka o wpływy i władzę. Musiał pójść Dr Silbiger, bo jego purec jest chwilowo bez wpływu. O kwalifikacje, o zdolności jego następcy nikt się nie troszczy.

Żydów obywateli, wyborców żydowskich nikt się nie pyta.

Gmina żydowska — ta jedyna komórka naszej odrębności narodowej i naszego samostanowienia stała się polem, na którem rozgrywają się walki o interesa prywatne i osobiste. Kahał stał się odskocznią do innych ważniejszych i bardziej intratnych przedsięwzięć.

Ot z tego punktu widzenia ocenić musimy personalne zmiany w kahale tarnowskim. Że p. Dr Klein mniej od p. Dra Silbigera nadaje się na stanowisko komisarza kahalnego, o tem wie całe żydostwo tarnowskie, nie mówiąc już o tem, że ortodoksyjne żydostwo tarnowskie jest przeciwne nominacji p. Dra Kleina w związku z pewną bardzo przykrą historją o rabinie i „chajremie", który miał miejsce przed laty w Nowym Sączu, siedzibie sławnego cadyka.

Zadowoleni są oczywiście tylko agudowcy, których liczba, mimo możnej protekcji, nie przekroczyła jeszcze cyfry 28.

Do nowego komisarza kahalnego ustosunkowujemy się podobnie jak do poprzedniego. Kto obejmuje rządy w kahale bez wyborów, bez woli ludności, a nawet wbrew woli tej ludności, ten na zaufanie nie zasługuje.

Cóż dopiero, jeżeli jest mężem zaufania tej grupy, która wszechwładnie panuje w dżungli kahalnej.

Nic się nie zmieni w kahale tarnowskim. Rozpocznie się znowu serja mianowań różnych szochetów, dajenów i podrabinków. Kandydaci p. Dra Silbigera nie mieli szczęścia.

Kolej teraz na innych. Przecież niema biednej gminy żydowskiej!...

Ciężką i żmudną będzie nasza praca, gdy masy żydowskie wyślą nas do kahału, by tam kontytuować naszą sjonistyczną działalność. x

Związek młodych.

Obecna sytuacja polityczna i ekonomiczna żydostwa wysuwa na czoło naszych zagadnień — z pośród wielu innych trosk — problem młodzieży. Nie wolno nam ani na chwilę o niej zapominać, aby nie powtórzyć błędów lat ostatnich, kiedy młodzież w zupełności zaniedbano i dopuszczono do tego, aby się wychowywała bez naszego kierownictwa i bez naszego wpływu. Dziś, kiedy wysuwamy w naszej pracy organizacyjnej nietylko hasła przetrwania i wzmacniania istniejących pozycyj, ale hasła zwielokrotnienia wysiłków i tworzenia nowych placówek sjonistycznych, przystępujemy w pierwszym rzędzie do pracy wśród młodzieży i dla młodzieży.

Tę trudną i odpowiedzialną akcję powierzono nam młodym. Otrzymaliśmy polecenie założenia związku młodzieży sjonistycznej, któryby objął i skupił całą młodzież ogólno-sjonistyczną, do tej chwili jeszcze niezorganizowaną. Mamy stworzyć jeden wielki, zjednoczony front młodzieży sjonistycznej, front hartu i woli, który stanie się zbiornikiem energji i wary, nietylko na dziś, ale i — na jutro.

Pragniemy zebrać i złączyć najlepsze, najżywotniejsze siły naszej młodzieży, aby się nie rozprószyły i rozpierzchły pod naporem obojętności, apatji i indyferentyzmu, które wżerają się w jej młode serca i dusze. Wszak młodzież tak łatwo ulega nastrojom. Zarówno dobrym, jak i złym. To jest jej odwieczna cecha — jej prawo. Dlatego trzeba młodzież do nas przyciągnąć i uświadomić ją, iż jako integralna część narodu, nie może popaść w zwątpienie i marazm, ale musi wytrwać i cierpieć, walczyć i troszczyć się, dzielić chwile radości i smutku wraz z całym narodem. Tylko program sjonistyczny, przepojony głęboką wiarą w słuszność i szlachetność naszej idei, może stać się obronnym puklerzem przeciwko groźnym i niebezpiecznym hasłom radykalizmu społecznego i dezercji narodowej, które uderzają w dusze żydowskiej młodzieży. Nieustępliwość i hart, wpojone w serca i umysły młodzieży, będą najmocniejszym i najbardziej przekonywującym argumentem powagi naszego idealizmu i uzasadnienia historycznego naszego ruchu.

Nie wystarcza jednak sama wiara w sjonizm. Hasła i przekonania teoretyczne posiadają tylko wtedy wartość i znaczenie, jeśli znajdują również zastosowanie we wszelkich przejawach życia codziennego. Na skutek tego budzi się w młodzieży duch bojowy, zaciekłość ideowa, nadzieja i wiara w przyszłość. Wiara w sjonizm, który stał się tak potężną i mocarną siłą w żydostwie, że żaden atak zewnętrzny nie zdoła go zniszczyć lub zniweczyć, ta wiara nas już tylokrotnie uratowała i pozwoliła nam przetrwać czasy ciężkie i okropne, bez porównania cięższe i straszliwsze od dzisiejszych.

O jednem musi młodzież sjonistyczna zawsze pamiętać. Trudności, przeszkody są nieodłącznym objawem każdego zagadnienia politycznego, społecznego lub narodowego. Niema narodu, któryby samodzielność, niepodległość i wolność uzyskał — w prezencie. Ciernie, niepowodzenia, powstania, ofiary indywidualne i zbiorowe, oraz udręki całych pokoleń — oto etapy tych walk każdego narodu, który szczyci się swą suwerennością. I młodzież sjonistyczna doskonale rozumie, że przed nami jeszcze droga długa, najeżona przeszkodami, że nasz bój o odzyskanie utraconej Ojczyzny dopiero się rozpoczął. Wykańczamy zaledwie parter naszego gmachu wolnościowego. Do dachu jeszcze daleko. My jednak nie ustaniemy, nie zmęczymy i nie wyczerpiemy się przedwcześnie. Bo przecież dla żadnego innego narodu na świecie Ojczyzna nie posiada tyle ogromnego czaru i niewysłowionego uroku, ile dla nas. W naszych snach

marzymy o jednej, wspólnej dla całego narodu ojczyźnie, starej, niegdyś utraconej, tak dalekiej, a jednak niezapomnianej, bliskiej i drogiej naszym sercom. I ruch sjonistyczny powiedział sobie, że Palestyna musi stać się ciałem, rzeczywistością kipiącą i tętniącą żarem nowego życia, naszą dumą i radością, legitymacją naszego zbiorowego istnienia, źródłem odmłodzenia, kuźnią samorodnej, wytrwałej i niczem niezakłóconej twórczości.

Niechaj nasze młode towarzyszki i młodzi towarzysze przejmą się tym idealizmem, tryskającym z najgłębszych i najpiękniejszych źródeł ludzkiej radości, aby mogły wykrzesać z siebie nieprzebrane skarby ofiarności i poświęcenia, tak nieodzowne w twardej, codziennej i mrówczej pracy sjonistycznej.

Dziś zwracamy się do was Towarzyszki i Towarzysze i zapraszamy was do nas gorąco i serdecznie.

Złączcie wasze wysiłki z naszemi, wasz Czyn z naszym, przyjdźcie do naszej pracowni sjonistycznej, gdzie wykuwamy w znoju i trudzie nasz byt i naszą przyszłość. Młodzież musi w sobie usłyszeć głos naszego przeznaczenia i stać się jedną wielką armją kochającą swój naród i mogącą go kiedyś poprowadzić.

Sjonizm nie jest przedsiębiorstwem łatwem. To nie gra towarzyska, przyjemna i bezpieczna, przeznaczona dla złotej młodzieży, dla eleganckich paniczów i uczuciowych panienek. Przynależność do sjonizmu jest połączona z dużą dozą odwagi i wiary. I apel nasz jest skierowany nie do złotej młodzieży, ale do tej młodzieży, która jest złotą, która może wyciosać w swej duszy niezachwianą decyzję oddania się bez reszty i bez zastrzeżeń pracy nad urzeczywistnieniem sjonizmu. Jest to droga pod górę, nad wyraz znojna, a tu trzeba się wspinać, choćby dech zapierało.

I tą drogą pójdziemy naprzód — aż do celu.

A gdy nadejdą wypadki i zdarzenia, które wymagać będą niezwykłego zogniskowania naszej siły bojowej i dyscypliny narodowej, to zastaną one młodzież sjonistyczną czujną i gotową — na posterunku.

Henryk Spielman.

Nasz stosunek do kahału.

(Nasz wywiad z tow. Joachimem Neigerem i Drem Samuelem Spannem).

Zgodnie z zapowiedzią w poprzednim numerze naszego pisma, zwróciliśmy się z prośbą do naszych czołowych działaczy — tow. Neigera i Dra Spanna, którzy byli czynni w kahale tarn., a którzy są ze sprawami kahału dobrze zaznajomieni, o udzielenie nam wywiadu na temat naszego stosunku do kahałów wogóle, a do kahału tarnowskiego w szczególności.

Tow. Joachim Neiger, były przewodniczący Rady kahalnej i tow. Dr Samuel Spann, były wiceprezes zarządu tutejszego kahału, byli łaskawi udzielić nam wywiadu, w którym wyłuszczają stanowisko organizacji sjonistycznej w Tarnowie do spraw tak bardzo aktualnych w Tarnowie, przyczem zdemaskowali nieszczere enuncjacje niektórych przywódców ortodoksyjnych.

Pierwszy przyjmuje nas tow. Neiger.

Odrazu przystępujemy do rzeczy. Pierwsze nasze pytanie brzmiało:

Autonomja narodowa.

Jakie jest pańskie stanowisko, względnie stanowisko organizacji sjonistycznej do instytucji kahału?

— Dążymy — odpowiada tow. Neiger — do uzyskania autonomji narodowej. W myśl naszego programu, całe życie publiczne Żydów powinno być uregulowane przez instytucję, wybraną przez ludność żydowską. Kahały powinny być lokalną komórką organizacyjną ogólnej organizacji, obejmującej całe życie żydowskie, a więc i sprawy narodowe, jakoteż sprawy religijne.

— Jesteśmy nietylko grupą wyznaniową, ale społecznością, stanowiącą odrębną narodowość i z tego tytułu mamy też odrębne potrzeby. Potrzeby te winny być zaspakajane przez kahały.

Ograniczone kompetencje.

— Ustawa o ustroju gmin żydowskich — ciągnie dalej nasz rozmówca — ogranicza kompetencję kahałów do spraw religijnych. Rozporządzenie to zostało wydane za podszeptem reakcyjnych sfer żydowskich, pragnących kahały zamienić na swe własne podwórko partyjne. Na ten stan rzeczy się nie godzimy i nadal dążyć będziemy do demokratyzacji i rozszerzenia zakresu działania kahałów.

Zaufanie ludu.

— Mimo ograniczonej kompetencji kahałów, my sjoniści nadal walczyć będziemy o władzę w kahale. W izbie kahalnej bowiem koncentrują się również interesy mas żydowskich, a tam, gdzie są interesy ludu, my zawsze stoimy i stać będziemy na posterunku. Ponadto przy wyborach do kahału lud żydowski wyraża swoje zaufanie do odnośnej organizacji. Przez uzyskanie większej ilości głosów do kahału, zyskamy legitymację do występowania w imieniu tych mas. O to właśnie zaufanie tych mas nam chodzi również przy wyborach do kahałów. O to zaufanie zawsze walczyć będziemy i to nas skłania do wzięcia udziału w pracach „religijnego" kahału. Zresztą w izbie kahalnej łatwiej nam jest walczyć o demokratyzację kahałów.

Ambicje a korzyści.

— Odmiennie rzecz się przedstawia u naszych przeciwników. Oni zaufania mas nietylko nie szukają. Oni od tego zaufania uciekają. Im bowiem nie chodzi o masy i ich sprawy, lecz o własne ambicje i korzyści. Im wystarcza tylko władza. A środki, przy pomocy których do tej władzy dochodzą, są obojętne.

— Jako dowód na słuszność mego powyższego twierdzenia służyć może fakt, przytoczony zresztą przez p. Aberdama w swym wywiadzie z panem. Pan Aberdam opowiada, że był z delegacją w Krakowie u p. Dra Kaplickiego, któremu też przedstawił złą gospodarkę kahalną. Zamiast więc przyjść do swych ludzi w Klaus i powiedzieć im, że się ich pieniądzmi źle gospodaruje, p. Aberdam jeździ do p. Dra Kaplickiego, który ani nie jest tarnowianinem, ani podatku domestykalnego nie płaci i do gminy nie należy. Nie chodzi im więc o masy, lecz o władzę.

Jakie pańskiem zdaniem jest tło sporu między Drem Silbigerem a ortodoksją?

Wielkie apetyty.

— Powodem walki między ortodoksją a Drem Silbigerem były oczywiście konkretne interesy danej grupy czy jednostek. Praca społeczna sjonistów ma podstawy ideowe. Walczą oni w imię ideału według z góry określonego programu. Natomiast nasi przeciwnicy, którzy są pozbawieni pierwiastków ideowych, a kierujący się wyłącznie względami osobistemi, przy osiągnięciu swego celu chcą zaraz uchwycić owoce swego zwycięstwa. A ponieważ przy podziale tych „owoców" okazuje się, że jest ich za mało, a apetyty są duże, przeto siłą rzeczy wybucha konflikt, a „pokrzywdzeni" dążą do obalenia rządów w mniemaniu, że przy nowych rządach owoce będą obfitsze. Ale apetyt takich działaczy nie ma granic, dlatego przypuszczam, że już w najbliższym czasie wytworzy się w łonie obecnego już „własnego" komisarjatu znowu opozycja. Wszystko się powtórzy.

Ad absurdum.

Czy taki stan rzeczy ma widoki utrzymania się?

— Taki stan rzeczy nie może się już dłużej utrzymać. Gospodarka obecnej kliki rządzącej w kahale doszła już ad absurdum. Ostatnie wypadki w kahale tarnowskim powinny przekonać i sfery miarodajne, że klice nie wolno oddać gospodarki gminnej wbrew woli ludu, który swój ciężko zapracowany grosz składa na rzecz gminy, a który chyba ma prawo wybrania władz, mających zawiadywać jego groszem. Powinna więc nastąpić zmiana w tym kierunku, by do izby kahalnej wprowadzić zastępców ludu, wybranych przy pomocy kartek wyborczych.

Groteskowe figury.

Jak się Pan zapatruje na „postępowych" przedstawicieli ortodoksji — pytamy.

— „Postępowi" ci przedstawiciele — odpowiada p. Neiger — są najbardziej groteskowemi figurami w ulicy żydowskiej. Są oni pozostałością asymilacji. Z żydostwem narodowem nic nie mają wspólnego, a tem mniej z żydostwem religijnem. A wpływy chcą jednak przecież mieć. Rzucają się więc na niezorganizowane i nieuświadomione masy, którym wmawiają, że mają wpływy u władz i obiecują tym zbiedzonym masom, że ich będą bronić przed władzami i że ich obrona będzie skuteczna, dzięki właśnie swym wpływom. Czynnikom miarodajnym ci działacze wmawiają znów, że są przedstawicielami mas... W taki sposób lawirują oni między tą „ortodoksją" a władzami i dzięki temu powierza się im różne godności i honory.

— Ale na dłuższą metę to się nie może utrzymać, a dziś już władze się przekonały, że działacze ci nie mają za sobą żadnych mas i że reprezentują tylko co najwyżej siebie samych. Lud przekonał się znów, że „działaczom" wcale nie chodzi o obronę religji, czy też obronę ogółu, ale o swe własne interesy.

Cenzura sumienia.

Jakie jest pańskie stanowisko do paragrafu 20?

— Negatywne stanowisko nasze do paragrafu 20 jest już znane z prasy, oraz z enuncjacyj „Koła żydowskiego" w Sejmie. Paragraf ten stwarza coś w rodzaju cenzury sumień. Na to chyba żaden człowiek kulturalny zgodzić się nie może, przyczem zaznaczam, że gdyby scenzurowano sumienie religijne niektórych lokalnych przywódców „ortodoksji", pochwalających ten paragraf, to cenzura ta nie wypadłaby dla nich bardzo korzystnie.

— Jak się pan zapatruje na ostatnie rozporządzenie o gospodarce gmin żydowskich?

— Rozporządzenie to ogranicza znacznie i tak już uszczuplony zakres działania gmin żydowskich. Taki kahał nas zaspokoić nie może. Dalej dążyć będziemy do uzyskania dla kahałów jak najdalej idącej autonomji. Niezadowolenie przedstawicieli Agudy z tego rozporządzenia uważam za obłudę. Stwierdzam, że Aguda była inicjatorką tego rozporządzenia. Wyrażeniem niezadowolenia pragną oni oczyścić się przed żydowską opinją publiczną, ale chyba nikt im nie uwierzy, bo te fakty są zbyt dobrze znane.

Vox populi.

Jakie stanowisko zajęłaby organizacja sjonistyczna w razie rozpisania wyborów?

— W związku z zamianowaniem nowego komisarza w kahale, krążą po mieście pogłoski, że nowy komisarz p. Dr Klein otrzymał swą nominację z wyraźnem poleceniem przeprowadzenia w najbliższym czasie wyborów do kahału. Gdyby się okazało, że pogłoski te polegają na prawdzie, to fakt ten spotkałby się z zadowoleniem z naszej strony. Chociaż nie mamy wielkiego zaufania do sposobu przeprowadzenia tych wyborów przez obecnych włodarzy kahalnych, to jednak przystąpilibyśmy do wyborów, mimo że obecna kompetencje kahału są bardzo ograniczone i nie dają możliwości urzeczywistnienia naszego programu. Do wyborów do kahału idziemy bowiem nietylko by ster rządów kahalnych ująć w nasze ręce, lecz głównie z tego powodu, by zetknąć się z wyborcami i uzyskać ich zaufanie. Przy wyborach zapytamy się wyborców, czy pragną oni w kahale rządów kliki, czy też rządów demokratycznych, mających zaufanie ludności żydowskiej naszego miasta.

U tow. Dra Spanna.

Tow. Dr Spann jest wprost oburzony z powodu enuncjacyj przedstawicieli ortodoksji w ostatnim ich wywiadzie. Jak twierdzi, wykazali oni tyle nieszczerości, że nie sposób, by tego nie zdemaskować. Ich oświadczenia kolidują z faktycznem ich postępowaniem. W wywiadzie ubierają się w togi obrońców demokracji, nie znoszą dyktatury, pragną wyborów do kahału, rozrzutna gospodarka p. Dra Silbigera ich oburza, ale faktycznie oni przyczynili się do rozwiązania kahału i daliby Drowi Silbigerowi pełne odpuszczenie za wszystkie jego grzechy, gdyby zaspokoił ich żądania, gdyby przyjął ich ludzi na szochetów i dajenów, gdyby zaspokoił ambicje danych grup czy jednostek.

Z kolei tow. Dr Spann zbija wszystkie wywody p. Aberdama i Gewürza na podstawie konkretnych faktów, przedstawiających działalność przywódców ortodoksji we właściwem świetle.

Przystępujemy do właściwego tematu.

Panie Mecenasie — pytamy — panowie Aberdam i Gewürz twierdzą we wywiadzie, że byli zmuszeni przejść do opozycji wobec p. Dra Silbigera z powodu jego dyktatury. Jak to pańskiem zdaniem pogodzić z ich dotychczasową działalnością?

— Uważam — odpowiada tow. Dr Spann — że to ich twierdzenie nie jest szczere. Nieprawdą jest, jakoby byli przeciw dyktaturze i za wyborami. Toć oni przyczynili się do rozwiązania kahału. Pod tym względem przywódcy ortodoksji nie ustępują w niczem p. Drowi Silbigerowi, który ma tylko tę zaletę, że swych zamiarów nie ukrywa. Postępowanie tych ortodoksów podobne jest do stanowiska p. Dra Mütza na Magistracie, który zawsze twierdził, że jest za wybraną przez ludność Radą miejską, a tymczasem pracował nad rozwiązaniem tej Rady.

Jaka więc była przyczyna tej zaciętej walki między p. Drem Silbigerem a ortodoksją? — pytamy dalej.

— Mojem zdaniem walka ta powstała z tego powodu, że p. Dr Silbiger zawiódł nadzieje ortodoksji.

— Panowie ci przypuszczali, że skoro usuną sjonistów z kahału, a fotele kahalne obsadzą swoimi ludźmi, to każdy z nich zaspokoi wówczas swój apetyt. Spodziewali się też, że będąc członkami komisarjatu kahalnego, osiągną wpływy u wszelkiego rodzaju władz rządowych. Zawiedli się jednak w swych nadziejach. Pan Dr Silbiger cały ten wpływ wykorzystał dla siebie, a ich trzymał zdala. Chodził sam do Starostwa, kazał siebie wybierać do różnych komitetów, z własnej inicjatywy dawał pieniądze gminy żydowskiej na różne cele. I to ich bolało. Oni też chcieli coś mieć. Niektórzy z nich pragnęli korzyści materjalnych, inni znów pragnęli zaspokojenia swych ambicyj. Jedni i drudzy zawiedli się.

Na dowód mego powyższego twierdzenia przytoczę fakt, o którym opowiedział mi sam p. Aberdam. Na konferencji u p. Dra Kaplickiego oświadczył p. Aberdam, że niema nic przeciw temu, by kahał dawał pieniądze na BB. On, to znaczy p. Aberdam, dałby jeszcze więcej niż p. Dr Silbiger. Ale p. Aberdam nie chce, by znaczyło, że dzięki tylko zabiegom p. Dra Silbigera kahał daje te pieniądze. Gdyby się pytano p. Aberdama, to kazałby dać jeszcze więcej. Tym panom nie chodziło wcale ani o dobro instytucji, ani też o dobro ludności. Mają tylko osobiste ambicje i konkretne interesy.

Tych panów nie raziła ani dyktatura, ani też „grube nieporządki" — łagodnie się wyrażając, ani też rządy komisarskie jako takie. Że stosunki te nie były powodem ich opozycyjnego stanowiska wobec Dra Silbigera, świadczyć może fakt, przytoczony przez p. Ch. Aberdama w owym wywiadzie. Twierdzi on, że gdyby p. Dr Silbiger zgodził się tylko na przyjęcie ich szocheta czy też dajena, to te wszystkie nieporządki, dyktatura itd. nie raziłyby ich, a zapanowałaby idealna harmonja.

Czy niewypłacalność?

A niewypłacone Kasie Oszczędności raty w kwocie 1600 dolarów? — pytamy.

— Było do przewidzenia, że komisarjat doprowadzi do takiego stanu rzeczy. Nie można przecież żądać od tych ludzi, którzy tworzą obecnie większość w kahale, aby baczniejszą zwracali uwagę na spłacanie długów gminy, skoro do wywiązania się ze swych prywatnych zobowiązań nie przywiązują zbyt wielkiej wagi.

Nieprawda.

Pan Gewürz twierdzi, że niektórzy członkowie zarządu dowiedzieli się o istnieniu N. N. pozycyj dopiero z „Tygodnika Żydowskiego", — czy to możliwe?

— Twierdzenie to nie polega na prawdzie. Wykluczam możliwość, by członkowie zarządu nie wiedzieli o istnieniu i o ujemnem znaczeniu N. N. pozycyj.

Już swojego czasu pisałem w artykule w „Tygodniku Żydowskim" o tem, jak to członek zarządu p. Chaim Aberdam w prywatnej rozmowie ze mną oświadczył mi, że dzieją się w kahale rzeczy niezwykłe, przyczem zaznaczył p. Ch. Aberdam, że gdybym ja się o nich dowiedział, przyczyniłbym się również do bezzwłocznego usunięcia obecnego komisarjatu. Nawet ci członkowie, którzy obecnie występują przeciw p. Drowi Silbigerowi i zaklinają się, że o N. N. pozycjach nie wiedzieli, mieli do mnie wówczas żal, że sprawy te wydobyłem na światło dzienne. Oni o tem wiedzieli, ale milczeli, dopóki mieli nadzieję, że także i dla swych celów coś przypadnie ze żłobu kahalnego.

Największa hańba.

Co pan mecenas sądzi o „instytucji N. N. pozycyj"?

— Uważam, że instytucja ta jest największą hańbą, jaką może się okryć jakieś ciało o charakterze prawno-publicznym, jakiem jest kahał. Każdy może przecież zrozumieć, że pod takiemi pozycjami kryć się może wszystko, co kto chce i czego nie chce.

Kto winien stać na czele kahału?

Pan Gewürz uważa, że prezesem kahału powinien być tylko ortodoksa. Jakie jest pańskie zdanie w tej sprawie?

— Nie podzielam tego zdania, że prezesem kahału powinien być tylko ortodoksa. Aczkolwiek mam pełne zrozumienie dla ludzi prawdziwie religijnych i nie miałbym nic przeciw temu, by na czele kahału stanął człowiek naprawdę religijny, o ile miałby wszystkie inne walory, potrzebne reprezentantowi ludności żydowskiej takiego miasta, jakiem jest Tarnów, przecz jednak temu, że prezesem kahału musi być ortodoksa. Na czele kahału powinien stać Żyd, który godnie potrafi zastępywać tak sfery świeckie, jakoteż sfery religijne.

Twierdzenie p. Gewürza uważam jednak za

Usunięty.

P. Artur Margulies został usunięty z Tymczasowego Zarządu kahalnego.

Również i na posiedzenie miejskiej komisji budżetowej nie został p. Artur Margulies zaproszony.

Nareszcie!...

MIGAWKI.

Teatry amatorskie.

Istnieją dziesiątkami. Począwszy od Warszawy, a skończywszy na jakiejś Mysiej dziurze, powstają, rozwijają i rozdwajają się, a wkońcu rozpadają się; na szczęście po to tylko, aby się na nowo zawiązać.

Bardzo ciekawa instytucja, w skład której — zupełnie zresztą jak w teatrach zawodowych (i to jest ich jedyne podobieństwo) — wchodzi kierownik, stateczny, starszy pan, potem reżyser, wiecznie zdenerwowany i z wszystkich — oprócz naturalnie z siebie samego — niezadowolony, potem tłum aktorów o dużych wymaganiach, małych zdolnościach, najczęściej nawet bez tego ostatniego, a w końcu sufler, spokojny, Bogu ducha winny człeczyna. Sufler, w teatrach amatorskich, to nieszczęśliwa ofiara złego humoru reżysera, aktorów i publiczności. Publiczność, dzięki tubalnemu głosowi suflera, dowiaduje się o mającej się rozegrać na scenie akcji, co najmniej pięć minut wcześniej. To się nazywa obsługa! To też wszyscy klną na nieszczęśliwego suflera. Reżyser dlatego, że bohaterce podczas najbardziej tragicznej sceny suknia spadła na podłogę (autentyczne!), aktorzy dlatego, że nie otrzymują oklasków, kasjer, że kasa zawiodła, a publiczność, że przedstawienie zawiodło.

Także i w naszym kochanym, śpiącym, poczciwym Tarnowie coraz to nowe powstają teatrzyki, konkurujące z sobą w angażowaniu sił amatorskich i w wyszukiwaniu celów dobroczynnych, na rzecz których przedstawienie mogłoby się odbyć. Wszystkie naturalnie reklamują, że posiadają w swem gronie „najlepsze siły amatorskie Tarnowa". Począwszy od „Muzy", a skończywszy na niezliczonych kółkach dramatycznych, skupiających w sobie tych wszystkich, którzy chcą należeć do oklaskiwanych, wszystkie te koła, kółka i kółeczka twierdzą z upartą stanowczością, że najlepsze siły znajdują się tylko w ich gronie. To nie jest przesada. W ostatnim numerze „Tygodnika Żydowskiego" reklamowało się z pięć zespołów amatorskich o „najlepszych siłach". Co więcej, jeden z komunikatów w tymże numerze głosi, że „organizuje się w Tarnowie nowy zespół dramatyczny, złożony z najlepszych sił miasta. Zgłoszenia przyjmuje i t. d.". Co za dowcipniś musiał układać ten komunikat. Zawiązuje się w Tarnowie nowy zespół dramatyczny, a proroczy autor notatki już z góry wie, że zespół składa się z najlepszych sił. Niezwykłe!

Ale to wszystko dobrze robi. Powstaje wzmożony popyt za talentami. Istnieją już renomowane gwiazdy, mnożą się aktorzy, reżyserzy, dekoratorzy, no i... suflerzy. Każda niezaangażowana kandydatka jest święcie przekonana, że stała się wielka krzywda publiczności, każda nowowstępująca adeptka sądzi, że olśni Tarnów, a gwiazdy i gwiazdory, których występy się już odbyły, są przekonani, że na skutek ich występu Ordonka uległa katastrofie automobilowej i litują się nad Jaraczem, Turkowem i Krukowskim, że chce się im jeszcze występować.

Niektóre z wystawionych rzeczy mają mniejsze, a niektóre większe powodzenie. Zdarzają się naturalnie i takie, a tych jest grubo ponad 90%, które wogóle nie mają powodzenia. A to się dzieje wówczas, gdy liczba aktorów przewyższa liczbę widzów.

Dużo znaczy umiejętne reklamowanie. Jedno z lokalnych towarzystw reklamuje iście po amerykańsku. Olbrzymie afisze, ulotki, notatki po gazetach. Występują zawsze z chórem, orkiestrą i efektami świetlnemi. Potem okazuje się, że zamiast efektów były defekta, chór ochrypł na generalnej próbie i nie mógł wobec tego śpiewać, a orkiestra została w ostatniej chwili zaangażowana na wesele do Żabna. Nic też dziwnego, że bardziej krytycznie usposobiona publiczność demonstracyjnie po przedstawieniu opuszcza salę.

Oczywiście, że najbardziej pożałowania godni są rodzice, dzięki którym artyści i artystki ujrzeli światło dzienne. Spokój domowy jest zupełnie zakłócony. Mówi się tylko o występie. Wojna chińsko-japońska, sławna konferencja rozbrojeniowa, senzacyjne wypadki, rozgrywające się na terenie tarnowskiego kahału, są niczem wobec nowej siły amatorskiej, która mogłaby zaćmić talent córki lub syna. A gwiazdy i gwiazdeczki ćwiczą dniami i nocami. Zdarza się często, że artysta w nocy ze snu wykrzykuje kwestję z jakiego skeczu: „nie strzelaj pan, weź lepiej me ciało!", co naturalnie powoduje u spokojnie śpiących domowników zgrozę i przestrach. Ale nieszczęśni rodzice są bezsilni.

„Musiałam pozwolić mej córce zaśpiewać" — tłumaczy jedna matka drugiej — no —, bo gdzie ona może się wyśpiewać, w domu mąż mój nie wytrzymałby, a tam na sali zapłacili, to muszą słuchać".

A tymczasem odbywają się gorączkowo próby. Reżyserzy co pięć minut zmieniają sytuacje, grający nie rozumieją reżyserów, reżyserzy grających, a na dodatek sufler w drugim akcie sufluje przez pomyłkę trzeci akt. Reżyser traci głowę, Mama artystki, która miała kreować główną rolę, nie chce pozwolić córce, będącej na wydaniu, grać bo z tekstu sztuki wynika, że bohaterka ma się pocałować z bohaterem na scenie. Mama jest oburzona — wobec tylu ludzi taka hańba. Ciągle ktoś inny się gniewa, rezygnuje z udziału w przedstawieniu, oddaje rolę, by za chwilę z wielką chęcią przyjąć ją z powrotem.

U publiczności wzrasta zainteresowanie. Zamawia się bilety, przyczem największy popyt jest na miejsca skrajne, umożliwiające w miarę rozgrywających się na scenie wypadków szybkie opuszczenie sali. Organizatorzy głoszą, że pierwsze cztery przedstawienia są już wysprzedane, tymczasem można jeszcze cały szereg biletów dostać na premierę.

Początek przedstawienia zapowiedziany na godzinę 8 wieczór, wobec czego bardziej punktualna publika zaczyna się już schodzić o godz. 9. O godzinie 10, na skutek niezbyt wielkiego natłoku, organizatorzy wpuszczają dwie, a później cztery osoby na jeden bilet.

W pierwszych rzędach mamusie, tatusie, ciotki, wujkowie, oraz bliższa i dalsza rodzina grających.

Na sali naturalne przeraźliwe zimno. Wszystko w płaszczach szczęka głośno zębami.

Godzina 10.30. Kurtyna powoli się podnosi.

Monek Spielman.

nieszczere. Przecież t. zw. ortodoksi zawsze wysuwali na prezesów kahałów kandydatury „postępowców", którzy nietylko nie są religijnymi, ale z żydostwem nic lub tylko mało mają wspólnego. Dowodem tego są ostatni komisarze kahalni, którzy przecież tylko ortodoksji zawdzięczają swoje nominacje.

Zmiana.

Czy uważa pan mecenas, że przy zmianie składu osobowego kahału nastąpi też zmiana stosunków ku lepszemu?

— Żadna zmiana — odpowiada nasz rozmówca — ku lepszemu nie nastąpi. Prawdopodobnie nastąpi zmiana ku gorszemu. Nowy komisarz bowiem ma wszystkie wady co Dr Silbiger, a różni się od niego tylko tem, że p. Dr Silbiger jest politycznie coś nie coś wyszkolony, podczas gdy obecny komisarz nie posiada pod względem politycznym ani zdolności, ani też doświadczenia, przyczem jeszcze zaznaczam, że właściwie rządzić będzie p. Artur Margulies, a komisarz p. Dr Klein będzie tylko wykonawcą jego woli.

Czy nie byłoby korzystniej dla gminy, gdyby władze zostały przy pierwotnej nominacji p. Dra Mütza, która miała być faktem dokonanym, według twierdzenia p. Aberdama?

— Mojem zdaniem nominacja p. Dra Mütza nie byłaby korzystniejszą dla gminy. Na potwierdzenie mego zdania wystarczy, jeśli powołam się na aferę autobusową, oraz aferę sądową Dr Mütz— Dr Basler. **fr.**

Zmiany w kahale.

Dekretem Województwa p. Dr E. Klein został zamianowany przewodniczącym tymcz. zarządu kahału. Nowy komisarz objął urzędowanie w niedzielę 21 b. m. w obecności przedstawiciela Starostwa.

Na zastępców przewodniczącego zostali zamianowani pp. Artur Margulies, Chaim Aberdam i E. Gewürz. P. Margulies cieszył się swą nominacją tylko przez dwa dni, bo — jak zresztą piszemy na innem miejscu — już we wtorek „zwolniono" go z kahału.

Co to jest łapownik.

„Łapownik — ten co bierze łapówki. Powszechnie znany i szanowany Ł. po każdej wziętej łapówce myje sobie ręce".

(Słownik języka polskiego, ułożony przez Jana Karłowicza, Adama Kryńskiego i Władysława Niedźwiedzkiego. Tom II., str. 796).

Podziękowanie.

P. T. Lekarzom szpitala żydowskiego za skuteczne przeprowadzenie operacji jamy ustnej, oraz Siostrom, a w szczególności Siostrze Frydzi i Tosi za nader troskliwą opiekę, składam serdeczne „Bóg zapłać". **Noe Wald.**

Podziękowanie.

WPanu Drowi D. Lantnerowi wyrażam tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie za zupełnie bezinteresowne wyleczenie mnie z poważnej choroby jamy ustnej. **Noe Wald.**

Koledze Dawidowi Schüsslerowi wyraża tą drogą serdeczne współczucie z powodu zgonu jego błp. Matki.

Zarząd Stow. Żyd. Słuch. U. J. „Ognisko" w Tarnowie.

Wyrażamy braciom Schüsslerom serdeczne współczucie z powodu zgonu ich błp. Matki.

Tow. ku wsp. ub. mł. żyd. szkół średnich w Tarnowie.

Koleżance Mali Wienerównie wyraża szczere współczucie z powodu zgonu jej błp. Matki

Młode „Wizo".

Kierownikowi sekcji footbalowej, jakoteż członkowi zarządu centralnego p. Maksowi Abendowi wyraża szczere współczucie z powodu zgonu jego błp. Matki.

Zarząd centralny i zarząd sekcji footbalowej Ż. M. S. w Tarnowie.

Wileński teatr operetkowy.

Znowu zawitał do Tarnowa znany nam, choć częściowo zmieniony zespół z operetką, wziętą z życia żydowskiego w Ameryce „Dus Chazyndl", którą — powiedzmy odrazu — „wzięli" publiczność. Obok znanej nam p. **Nechamy**, która szczególnie w partjach poważnych zbierała wielki aplauz, wysunęła się na czoło p. **Malwina Rappel**, tarnowianom nie obca, w roli tytułowej. Jej werwa, brawurowy humor i temperament, nadały tej kreacji tyle wdzięku i tyle uroku, że publiczność nie pozwalała jej formalnie schodzić ze sceny.

Wspomnieć należy o 4-letnim aktorze, który swoją rolę tak znakomicie odegrał, że obok huraganu oklasków zebrał i... paczkę czekolady.

Na wyszczególnienie w tej pobieżnej (ze względu na krótki czas, dzielący przedstawienie od ukazania się naszej gazety) recenzji zasługuje: pan **Chasz**, pani **Liebgold**, obie młodziutkie baletnice, a właściwie należałoby wyliczyć wszystkich, gdyż tak jest zgrany ten zespół, że nie ma roli zaniedbanej. Przy fortepianie znakomita p. Chalin.

Stały widz.

KRONIKA.

Posiedzenie komitetu lokalnego organizacji sjonskiej. W sobotę 27 b. m. o godz. 8 wieczór odbędzie się w lokalu organ. sjońskiej posiedzenie komitetu lokalnego. W posiedzeniu weźmie udział kierownik Egzekutywy tow. Mgr. Leon Salpeter z Krakowa. Uprasza się o punktualne i niezawodne przybycie.

Komitet Rodzicielski przy szkole Safa Berura. W sobotę 27 lutego o godz. 6 wieczór w sali szkoły pogadanka Dra J. Feiga na temat: „Autorytet rodziców".

Kapai. We wtorek 1 marca posiedzenie Zarządu o godz. 8.30 wieczór w lokalu Haszomer.

Koło kobiet rewizjonistek. W sobotę 27 lutego o godz. 2.30 popoł. odbędzie się w lokalu przy ul. Brodzińskiego 26 „Plenarka", połączona z referatem. Wstęp dla członkiń i sympatyczek.

Tarbut. Oneg Szabat. W sobotę 27 lutego odbędzie się w lokalu ochronki żyd. przy ul. Goldhamera referat p. Weinberga na temat: „Ibn Gabirol jako poeta i filozof".

Ż. M. S. R. „Memorah" urządza w sobotę dnia 27 lutego o godz. 5 popoł. w lokalu własnym przy ul. Brodzińskiego 26 „Popołudnie towarzyskie" z herbatką dla członków i wprowadzonych gości. Szereg miłych niespodzianek. Wstęp na opędzenie kosztów 30 groszy.

Ukonstytuowanie się Związku młodzieży Bnej-Sjon. W niedzielę 21 lutego odbyło się zebranie młodzieży ogólno-sjonistycznej. Zebranie zagaił tow. H. Spielman, omawiając konieczność zorganizowania młodzieży ogólno-sjonistycznej. W dyskusji zabierali głos tow. Mgr. Bienenstock, Dr Chomet, M. Dintenfass, Ch. Ehrlich, G. Osterweil, Feld, J. Lauterbach, Flatto i inni, poczem wszyscy zebrani zgłosili swe przystąpienie do związku. W skład wydziału zostali wybrani: tow. Henryk Spielman (prezes), Mgr. Ehrlich i Szymon Reich (wiceprezesi), Zwecherówna (sekretarz), J. Lauterbach (skarbnik), oraz tow. Mgr. Bienenstock, Rózia Kellerówna, Feld, I. Mandelbaum, Henia Koscherówna i Józef Fast.

Proces rehabilitacyjny p. Artura Marguliesa. W sprawie karnej p. Artura Marguliesa przeciw Feldbaumom i Friedmanowi, została rozpisana rozprawa na 3 dni, a mianowicie 16, 17 i 18 marca b. r. Na rozprawę wezwano w charakterze świadków około 60 osób z rozmaitych sfer obywatelstwa tarnowskiego.

Org. Brith Trumpeldor. W piątek 26 lutego o godz. 7.30 odbędzie się w lokalu Nowy Świat 14 referat prof. Kaufmana, p. t.: „Gdy chadzali prorocy" w języku polskim. Wstęp dla członków i sympatyków.

Ceirej Mizrachi urządza w sobotę 27 lutego o godz. 3 popoł. w własnym lokalu przy ul. Lwowskiej 4 lekturę „Emunot wedeoth Rabbi Saadji Gaon".

O godz. 4 popoł. odbędzie się referat na temat: „10 lat istnienia Hapoel Hamizrachi w Plaestynie".

„Roxy" w Tarnowie. We czwartek 10 marca zostanie odegrana przez Tow. dram. „Muza" na scenie Sokoła znana komedja amerykańska „Roxy". W sztuce tej biorą udział najlepsze siły amatorskie Tarnowa, jak pp. Maryla Marguliesówna, Seidenówna, Traumówna, Neisówna, Wischnowitz, Rottenberg, Inż. Traum i Monek Spielman. Kierownictwo i reżyserję objął znany i ceniony p. Wischnowitz. Współudział wymienionych osób, oraz fakt, iż sztuka ta przez szereg miesięcy nie schodziła z desek teatrów stołecznych i obecnie grana jest z niesłabnącem powodzeniem na scenach Lwowa, zapewnia sztuce tej pełne powodzenie. Dochód przeznaczony na rzecz Tow. Słuchaczy U. J. „Ognisko" oddział w Tarnowie.

Prokurator Hallers. Ostatnia impreza, wystawiona przez Stow. J L. Perec, odniosła pełny sukces. Pan S. Bronstein w tytułowej roli Prokuratora dał nam zwartą sylwetkę dwulicowego prokura. Wymienić też należy debiut sceniczny p. Broni Marguliesowej, oddającej z dużym wdziękiem rolę Malji. P. Domba dobrze odegrał rolę złodzieja Dekerta, p. Beitsch zaś w roli komisarza Weigerta wykazał dużo talentu scenicznego. Reszta zespołu grała bez zarzutu.

Jeszcze o przedstawieniu dzieci dla dzieci. W notatce o przedstawieniu „dzieci dla dzieci" umieszczonej w poprzednim numerze, djablik drukarski spłatał nam figla, opuszczając całe następujące zdanie: Jeśli do tego dodamy doskonale odegraną sztuczkę „Kłopoty Zosi", oraz świetnie ucharakteryzowanych na Pata i Patachona dwóch zuchów, którzy swojemi kawałami wzbudzali istne wybuchy śmiechu, to jest zrozumiałem, że dzieci spędziły naprawdę miłe popołudnie i głośno domagały się powtórzenia poszczególnych numerów.

Terminy walnych zebrań Samsonu. W związku z rozpoczęciem sezonu sportowego rada sportowa ŻTGS. „Samson" uchwaliła następujące terminy walnych zgromadzeń sekcyj: tennis 27 lutego godzina 3 popoł., gry sportowe 5 marca godz. 3 popoł., lekka atletyka 12 marca godz. 3 popoł.

Od redakcji. Z braku miejsca odpadł dział sportowy, część kroniki i wykaz Żyd. Fund. Narod.

XXIX. Walne Zgromadzenie

ZWIĄZKU KREDYTOWEGO
Spółdzielni z ogran. odpowiedz. w Tarnowie

odbędzie się dnia 28 lutego 1932 r. o godz. 3 po południu w Tarnowie w sali Związku Kredytowego, ul. Krakowska 6, z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie.
2) Wybór prezydjum Zgromadzenia.
3) Odczytanie protokułu z poprzedniego Walnego Zgromadzenia.
4) Odczytanie protokułu Związku Żydowskich Towarzystw Spółdz. na podstawie przeprowadzonej ustawowej rewizji.
5) Odczytanie i zatwierdzenie bilansu i zamknięcia rachunkowego, oraz sprawozdanie za rok ubiegły.
6) Wniosek Rady Nadzorczej o udzielenie absolutorjum Zarządowi.
7) Rozdział zysków.
8) Wybór 2 członków Zarządu i 4 członków Rady nadzorczej.
9) Uchwalenie projektu budżetu na rok 1932.
10) Oznaczenie najwyższej sumy zobowiązań, jakie Spółdzielnia może zaciągnąć.
11) Oznaczenie najwyższego kredytu, jaki może być udzielony jednemu członkowi.
12) Wnioski i interpelacje.

Zawiadamia się, że zamknięcie rachunków za rok 1931 znajduje się w lokalu Związku Kredytowego ul. Krakowska 6 do wolnego przeglądu w godzinach urzędowych aż do 26 lutego 1932 r.

ZARZĄD.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Chaim Friedman. Z drukarni J. Pisza w Tarnowie